

# RUCH LITERACKI

## DWUMIESIĘCZNIK

---

Rok XLVIII

Kraków, styczeń–luty 2007

Zeszyt 1 (280)

Polska Akademia Nauk – Oddział w Krakowie

---

PL ISSN 0035-9602

### O PAMIĘTNIKU ZOFII SZYMANOWSKIEJ

DANUTA DANEK\*

Dochowana do naszych czasów część *Pamiętnika* Zofii Szymanowskiej, późniejszej Lenartowiczowej, to tekst w polskim piśmiennictwie niezwykle. Jego wartość można jednak ocenić dopiero wtedy, gdy jest się obeznanym ze współczesną wiedzą o człowieku. O tym, co jeszcze nie tak dawno zwykliśmy byli nazywać duszą ludzką. „Artystka, rozumiała duszę człowieka”, pisał Lenartowicz po śmierci żony-malarki, której poświęcił wiele równie niezwykle i niedocenionych listów-trenów. To on właśnie znalazł *Pamiętnik* w pozostawionych przez nią papierach, co dało początek jego długim i niejasnym losom. Stan obecny jest taki, że znamy tylko początkową część, a dalsza zaginęła.

Jeśli współcześni badacze literatury wspominają o *Pamiętniku*, to w związku z jego zaginioną częścią, bo dotyczyła biografii Mickiewicza. Część zachowana natomiast, początkowa, dotyczy samej Zofii Szymanowskiej. To jej swoista „godzina myśli”, dzieje jej życia wewnętrznego w dzieciństwie i wczesnej młodości. „Obraz cierpień duszy, jakich żaden z poetów naszych nie opisał”, stwierdzał Lenartowicz. Tej części *Pamiętnika* poświęcona jest właśnie moja praca\*\*.

---

\* Danuta Danek – prof. dr hab., Instytut Badań Literackich PAN w Warszawie.

\*\* Szkieletową wersję jednej z części tej pracy zawiera mój tekst pt. *Godzina myśli Zofii Szymanowskiej. Wokół zachowanej części Pamiętnika*, opublikowany w tomie zbiorowym *Wobec romantyzmu. „Studia i szkice ofiarowane profesor Danucie Zamącińskiej-Paluchowskiej”*, red. M. Łukaszuk, M. Maciejewski, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2006, s. 361–381.

Obowiązana jestem wszakże przedstawić najkrócej, co wiemy o tekście Zofii Szymanowskiej, napisanym w 1854 roku (taka data widnieje w każdym razie przed jego pierwszymi zdaniem).

Zachowaną, początkową część opublikował w *Brzownikach* w 1930 roku Boy-Żeleński, z rękopisu, który wówczas znajdował się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Daremnie szukał pozostałej części (w której odgadywał „rewelacyjny komentarz do zagadki towianizmu”), próbując zrekonstruować na podstawie dostępnych wtedy materiałów historię manuskryptu, powierzonego najpierw przez owdowiałego Lenartowicza – z myślą o publikacji fragmentów – Kraszewskiemu, a potem przechodzącego niejasne koleje, kończące się zniknięciem owej dalszej części.

Według świadectwa Lenartowicza, który po śmierci żony przeczytał całość, część ta dotyczyła osoby i paryskiego domu Mickiewiczów w czasach, gdy jego przyszła żona w nim przebywała, a które były właśnie czasami towianizmu. Opis tego domu był „nieco skandaliczny”, jak po lekturze wyraził się poeta – oględnie w porównaniu z późniejszymi relacjami – w liście do Kraszewskiego z 8 sierpnia 1870 roku; dlatego uważał, że należy wstrzymać się z publikacją odpowiednich fragmentów *Pamiętnika*: „nie dziś takie rzeczy gadać, ale jak umrze to pokolenie, wtedy dopiero”. Podobnie, jego zdaniem, należało obejść się z innymi fragmentami: „Łotrostwo, jakie otaczało Adama, nie dziś powinno być ogłaszane” (ale jeszcze nie pisał, o jakie łotrostwo chodzi). I relacjonował, na razie bez szczegółów: „O towianizmie ciekawe historie, ale nie budujące”<sup>1</sup>.

Dwudziestopięcioletnia Zofia Szymanowska, przyrodnia siostra Celiny Mickiewiczowej, przyjechała w 1850 roku z Drezna, gdzie kształciła się w malarstwie, do Paryża, aby kontynuować naukę, i spędziła z rodziną Mickiewiczów kilka lat. Siostry, które przedtem prawie się nie znały, głęboko przywiązały się do siebie; więzy opieki i przyjaźni połączyły młodą ciotkę z najstarszą córką Mickiewiczów, kilkunastoletnią wtedy Marynią, z którą, powierzoną Zofii jako doskonałej przewodniczce po kraju sztuki, odbyła blisko dwuletnią podróż do Włoch; była matką chrzestną najmłodszego synka, Józia; pod koniec życia ciężko już chorej Celiny Mickiewiczowej pomagała prowadzić dom; po jej śmierci przez pewien czas zastępowała ją dzieciom. Zachowana część *Pamiętnika* urywa się w pół zdania wraz z opisem pierwszych chwil po przybyciu Zofii Szymanowskiej do paryskiego mieszkania Mickiewiczów, gdy ujrzała tam stojącą u góry schodów nieznaną sobie „kobietę z dzieckiem na ręku”, którą siostra przedstawiła jej „jako przyjaciółkę domu”. Właśnie spotkanie z tą osobą wywarło na Zofii Szymanowskiej w owych pierwszych chwilach „najsilniejsze może” wrażenie; była to „kobieta obca, tj. nie należąca do

<sup>1</sup> List ten opublikował po raz pierwszy z rękopisu (z niewielkimi opuszczeniami) T. Boy-Żeleński w szkicu *Z odlewni brązu. (Dzieje jednego dokumentu)* w „Wiadomościach Literackich” 1929, nr 21, przedrukowanym w tomie *Brzownicy*, Warszawa 1930 (tu list na s. 38–39).

rodziny Mickiewicza – a jednak zajmująca w jego domu jakieś odrębne a poufne stanowisko: zwano ją Ksawerą”.

Toteż zniknięcie dalszej części *Pamiętnika* przypisał Boy prawdopodobnym zabiegom niszczyielskim Władysława Mickiewicza, opierając swoje domysły na opublikowanych z rękopisów, najpierw w „Wiadomościach Literackich”, potem w *Brązownikach* – w szkicach *W odlewni brązu (Dzieje jednego dokumentu)* i *Tajemnice pamiętnika Zofii Szymanowskiej* – a dotyczących tej sprawy listach. Pewne szczegóły owych zabiegów, które Boyowi nie mogły być jeszcze znane, bo nie miał wówczas dostępu do niektórych archiwów prywatnych, stara się wyśledzić Ewa K. Kossak w „opowieści biograficznej” (jak nazywa swoją książkę), opublikowanej w 1991 roku, pt. *Rodzina M.*

Sprawdziłam, że rękopis zachowanej do czasów przedwojennych, początkowej części *Pamiętnika* spłonął, tak więc Boyowi zawdzięczamy ocalenie jej tekstu. W powojennym wydaniu *Pism* Boya, w tomie IV: *Brązownicy i inne szkice o Mickiewiczu* z 1957 roku, *Pamiętnik* Zofii Szymanowskiej pominięto. Ostała się więc tylko owa publikacja sprzed trzech ćwierci wieku.

Sama Szymanowska jasno określa cel, w jakim pisze. Kładąc datę: „Warszawa, 9 września 1854 r.” (było to więc wówczas, gdy na pewien czas, z powodów paszportowych, musiała wrócić z Paryża do Warszawy), zaczyna od pewnych zwierzeń osobistych dotyczących przeszłości – które, choć niedopowiedziane, jakże wyraziście zarysowują od razu portret wewnętrzny piszącej – by przejść do swoich aktualnych zamiarów pisarskich:

Prześlę już po raz drugi pisać coś na kształt pamiętników moich. Przed pięciu laty byłam to rozpoczęła, a następnie dosyć już sporą książeczkę zniszczyłam; powodem do tego było mi dziecinne jakieś uczucie, z którego sobie teraz sama sprawy zdać nie umiem; wiem tylko, że spisywanie wrażeń i myśli moich bardzo dla mnie naówczas zbawiennym było. Wczesne cierpienia moralne już w 18-tym roku życia zmąciły były pokój duszy i zachwiały prostą dziecinną wiarę moją. W braku jakiegos przyjacielskiego stosunku, szukałam więc ulgi w roztrząsaniu własnych uczuć, spisując wszelkie doznawane wrażenia; wszelkie spostrzeżenia robione nad innymi i nad sobą samą; odtąd natłok myśli nowych a coraz smutniejszych mniej był dręczącym dla mnie, aż póki stokroć smutniejsza rzeczywistość nie przerwała marzeń samolubnych jakkolwiek bolesnych.

Teraz powracam do dawnego zamiaru z odmiennych zupełnie pobudek.

Otóż teraz celem Zofii Szymanowskiej jest „zebranie wiadomości dotyczących wielkiego rodzinnego pisarza”. Zastrzega jednak, że „wiadomości te, tak szacowne dla każdego dobrego Polaka, nie będą dosyć dokładne, by całkiem wyjaśnić pewną zagadkową, że tak powiem, epokę w życiu tego człowieka”. Powody tych ograniczeń przedstawia następująco:

Nie dosyć wcześnie poznałam go, nie dosyć też długo bawiłam w kole jego domowym, ażeby wszystkie pozbierać dowody na poparcie własnych spostrzeżeń i wiadomości ubocznie zaciągnionych; wszakże to, co powiem, użyteczne może będzie jako opowiadanie szczerze naocznego a bezstronnego świadka.

I oto dlaczego, zanim przystąpi do celu, jaki sobie, pisząc, postawiła, przedstawi najpierw swoje własne dzieje osobiste, począwszy od dzieciństwa:

aby pokazać, co i jak ukształtowało jej osobowość, a więc właściwy jej, indywidualny sposób myślenia i odczuwania, jako że wpływa on nieuchronnie – u każdego człowieka – na widzenie wszelkich spraw:

Ze względu na ważność przedmiotu, chcę sama dać miarę mojej bezstronności – bo człowiek o tyle tylko bezstronny być zdoła, o ile działa i sądzi bez osobistych wyrachowań; zawsze jednak zapatruje się na świat z oddzielnego, sobie właściwego stanowiska; stąd wynika, że w sądach naszych mimowolnie stajemy się często niesprawiedliwymi, ulegając mimo wiedzy wpływowi uczuć chwilowych, a mianowicie wpływowi niezwykłom sympatii i antypatii; dla tych to względów uznaję za stosowne dać na wstępie krótkie, ale szczere wyobrażenie o sobie samej; – chcę niejako wyspowiadać się z własnego sposobu myślenia i uczucia, przebiegając pokrótce okoliczności, jakie, poczynawszy od lat dziecińczych, wpływ wyrzeć mogły na charakter mój i wykształcenie.

Piękne i mądre. Tej mądrości zawdzięczamy początkową, ocalałą część *Pamiętnika*. Wprawdzie autorka zapowiedziała: „to, co o sobie powiem, stanowić będzie mały tylko ustęp”, ale szczęśliwie skłonność do refleksji nie pozwoliła jej ograniczyć się do małego ustępu. A może, jak przypuszcza Boy, owa początkowa część jest rzeczywiście małym ustępem w porównaniu z rozmiarami dalszej, zaginionej części, poświęconej „zagadkowej epoce” w życiu Mickiewicza.

Autor *Brązowników* zwraca uwagę, że prawdopodobnie znamy *in extenso* mały fragment owej zaginionej części. Pisze:

W *Żywocie Adama Mickiewicza* cytuje Władysław Mickiewicz ustęp z pamiętnika Zofii Szymanowskiej, który był w jego rękach. Cytat ten musi pochodzić z owej drugiej części, która przepadła bez wieści... Widzimy tam obraz przemiany, jaką Zofia przechodziła (s. 141–142).

Następuje cytat, który podaję tu bezpośrednio za Władysławem Mickiewiczem:

Otóż, pisze [Zofia Szymanowska – D. D.] w swoim *Pamiętniku*, zaczęło się u mnie budzić jakieś żywsze dla rodziny Mickiewiczów uczucie. Najprzód codzienne widywanie Adama, słuchanie go, wywierać zaczęło na mnie wpływ konieczny. Kto poznał bliżej Mickiewicza, wie ile razem mądrości, dobroci, uczucia głębokiego znajdowało się w rozmowie jego najprostszej na pozór. Słuchając go, coraz więcej uczuwać zaczęłam, że sposób mój życia obecny jest jakiś nienormalny; że znajdując się blisko takiego człowieka powinnością moją, powinnością jako Polki i istoty myślącej jest starać się korzystać ze światła jego a ja przeciwnie dotąd niejako zaślaniałam oczy przed tym światłem. Następnie i z siostrą obcowanie zmieniło pierwsze moje dla niej uczucie; im dłużej z nią byłam, tym wyraźniej wyczytałam na twarzy jej wyryte cierpienia; widziałam też jak z wysiłkiem chodziła koło domu, by o ile możności pełnić obowiązki matki i żony a widno było, że jej sił nie stawało a nigdy skargi od niej nie słyszałam na los tak ciężki<sup>2</sup>.

Co jednak ciekawe, w książeczce *Moja matka*, opublikowanej trzydzieści jeden lat później, Władysław Mickiewicz przytacza ten fragment nie tylko z przeinaczeniami, lecz nadto lokalizując go teraz nie w *Pamiętniku* Szymanowskiej, ale w jej *Zapiskach emigrantki* – gdzie go nie ma (tekst *Zapisków* znamy od 1933 roku, kiedy opublikował go z rękopisu Henryk Biegeleisen

<sup>2</sup> W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza. Podług zebranych przez siebie materiałów oraz z własnych wspomnień opowiedział...*, t. IV, Poznań 1895, s. 273–274.

w książce *Zona poety*<sup>3</sup>) i być nie może. Jest to bowiem fikcja powieściowa, z akcją rozgrywającą się między fikcyjnymi bohaterami na południu Francji, a nie wspomnienia Zofii Szymanowskiej z domu Mickiewiczów w Paryżu. Oto, jak teraz rzecz przedstawia i cytuje Władysław Mickiewicz (by pokazać, że ciotka „uległa czci, którą poeta budził nawet u swoich przeciwników”):

Pisze [Zofia Szymanowska – D. D.] w swoich *Zapiskach emigrantki*:

Codzień zaczęło u mnie budzić się żywsze dla rodziny Mickiewicza uczucie; naprzód codzienne widywanie Adama, słuchanie go wywierać zaczęło na mnie wpływ konieczny. Kto poznał bliżej Mickiewicza, wie ile razem mądrości, dobroci i uczucia głębszego znajdowało się w rozmowie jego najprostszej na pozór; słuchając go, coraz więcej uczuwać zaczęłam, że znajdując się blisko takiego człowieka, powinnością moją jako Polki i istoty myślącej jest starać się korzystać ze światła jego; że ja, przeciwnie, dotąd zaślaniałam oczy przed tym światłem, a z siostrą im dłużej byłam, tym wyraźniej czytałam na twarzy jej wyryte cierpienia; widziałam też, jak z wysileniem chodziła koło domu, by o ile możności pełnić obowiązki matki i żony, a widoczne było, że jej sił nie stawało, a nigdy skargi od niej nie słyszałam na los tak ciężki<sup>4</sup>.

Dlaczego – a raczej po co – zmienia teraz Władysław Mickiewicz lokalizację cytatu? Założywszy, że to istotnie autentyczny cytat. Chyba po to, aby stwarzać pozór, że *Pamiętnika* (z którego znajomością zdradził się był nieopatrznie w *Żywocie...*, w 1895 roku – i może zapomniał o tym?) nigdy nie miał w rękę. Więc i żadnej jego części nie zniszczył.

Niejedyny to przykład takiego – naiwnego skądinąd – kamuflażu w książeczce *Moja matka*. Kilkanaście stron wcześniej Władysław Mickiewicz przytacza inny fragment tekstowy, który przypisuje Zofii Szymanowskiej, lokalizując go w *Zapiskach emigrantki* i podając nieprawdziwą informację o tym, czym owe *Zapiski* są:

Wzmianki pobieżne o Mickiewiczu i Towiańskim w tym czasie<sup>5</sup> znaleźć można w *Zapiskach emigrantki*. Pod tym tytułem Zofia Szymanowska spisywała wspomnienia z pobytu swego w Paryżu. Na wstępie przytacza cudze wypowiedziane do niej zdanie:

„Jedna z gorliwych Pana Andrzeja zwolenniczek tak się wyraża o nim i o Panie Adamie: «Pan Adam był to nasz niezrównany poeta, pełen ognia, natchnienia, z inteligencją wyższą od zimnego rozumu nabożnych, a z sercem pełnym prostoty i miłości. Trudno było go nie wielbić, bo każde słowo jego, spojrzenie, dźwięk głosu miało cechę wielkości. Cokolwiek on za lepsze i wyższe wyznawał, to słowem swoim jeszcze podnosił i wielu bardzo przykład Adama porywał tam, gdzie by ich własne przekonanie może nigdy nie było poprowadziło.

Trzeba było widzieć Adama oddającego hołd Mistrzowi. Nic sam na wielkości swojej nie tracił, gdy Pan Andrzej, w domu Adama jakby patriarcha jaki ze czcią i miłością przyjmowany, zdawał się w domu błogosławieństwo Boże sprowadzać, a to sprawiała obecność Mistrza, jego rozmowa poważna i słodka i dobroć w każdym jego słowie, a zawsze prostota największa w życiu codziennym; obok wysokich dążeń swoich, Mistrz potrafił być praktycznym, aż do najmniejszych drobiazgów, na przykład w ubiorze nadzwyczaj dbały o porządek, w obejściu z każdym zachowujący jednostajną powagę bez sztywności, ujmującą zyczliwość bez poufałości. Jakże miło było

<sup>3</sup> H. Biegeleisen (*Zona poety*, Warszawa br. [1933], s. 123) znalazł w autografie datę 1865 roku, przy tytule: *Kobiety francuskie z zapisków emigrantki*. Zaznacza jednak: „Napis ten pochodzi z obcej ręki i został dodany później, prawdopodobnie przez Władysława Mickiewicza”.

<sup>4</sup> W. Mickiewicz, *Moja matka*, Kraków 1926, s. 73–74.

<sup>5</sup> Określenie „w tym czasie” odnosi się, jak wskazuje kontekst, do 1848 roku.

przepędzać wieczory w jego towarzystwie. Najczęściej przychodził on z rodziną swoją do Adamostwa i rozmawiali o kraju, a nie zagłębiając się w kwestie wysokie, Mistrz mówił jak prosty a znaczny obywatel, jak szlachcic polski, kochający ojczyznę nad wszystko. Często też mówił z pamięci lub czytał ustępy z dzieł Adama, a czytał tak pięknie, że zdawało się, jakby w jego ustach znane już rzeczy nowymi się stawały; myśli te wzrastały w siłę i wyższej nabierały piękności, a my wszyscy i Adam słuchaliśmy jakby z zachwyceniem, przejęci jakąś rzewną uroczystą radością» (s. 59–60).

Władysław Mickiewicz opatruje ten fragment takim komentarzem:

Te wyjątki z *Zapisków emigrantki* uderzają tym bardziej, że od pierwszej chwili [Zofia Szymanowska – D. D.] krzywo patrzyła na Towiańskiego, została jego przeciwniczką i pociągnęła za sobą moją starszą siostrę [...] (s. 60).

Jeśli fragment ów jest rzeczywiście autentyczny, musi także pochodzić z drugiej części jej *Pamiętnika* – a przytoczenie przez nią tej wypowiedzi o Towiańskim świadczyłoby właśnie o tym, jak bardzo, mimo tak daleko posuniętego krytycyzmu wobec Towiańskiego, który wytyka jej tu Władysław Mickiewicz, starała się być bezstronna. Zauważmy tylko, że nie wiemy, w jakim kontekście pojawił się u Zofii Szymanowskiej ów cytat.

Tak więc być może znamy dwa fragmenty – a nie tylko jeden – zaginionej, drugiej części *Pamiętnika*.

Wątpliwości budzi to, że w anonimowej wypowiedzi, którą miała przytoczyć Zofia Szymanowska, mówi się o Adamie Mickiewiczu: „był to nasz niezrównany poeta”, jakby już wtedy nie żył. A wypowiedź ta miała pochodzić, według Władysława Mickiewicza, najpóźniej z 1848 roku, skoro, jak tutaj twierdzi, w tym roku spisane zostały *Zapiski*. *Pamiętnik* nosi datę 1854 roku, więc napisany został – choć może tylko zaczęty – przed śmiercią Adama Mickiewicza. Niezależnie od tego, pewne wątpliwości wzbudza dosłowne zacytowanie aż tak długiej wypowiedzi jakiejś osoby.

Może jednak jest to fragment owych rozmów zapisanych w *Pamiętniku*, o których Lenartowicz napisze w jednym z późniejszych listów do Kraszewskiego, że „są tam rozmowy, dialogi z ową Dajbel, które, w miejsce zniechęcenia [do towianizmu? – D. D.], prozelitek by narobiły”.

Z drugiej strony, jeśli fragment ten jednak jest autentyczny, a Władysław Mickiewicz przytacza go w książeczce opublikowanej w 1926 roku, zapewne więc przygotowanej w ostatecznej redakcji niewiele wcześniej<sup>6</sup>, to może wów-

<sup>6</sup> W Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie znajduje się fragmentaryczny rękopis Władysława Mickiewicza, sygn. 72, który *Katalog rękopisów* tegoż Muzeum datuje na „początek XX wieku”, podając, że są to fragmenty pierwszej, drugiej i innych redakcji tekstu *Mojej matki*. Części narracyjne tych fragmentów różnią się od narracji tekstu opublikowanego w 1926 roku (nadto, w przytaczanych przez Władysława Mickiewicza w tej publikacji listach, jeśli porównać je z zapisami w rękopisie, zdarzają się nie zaznaczone przez niego opuszczenia i przeinaczenia), stąd przypuszczenie, że autor opracował tekst swojej książeczki na nowo o wiele później, przed drukiem. We fragmentarycznym zapisie dawnych redakcji nie znalazłam ani jednego, ani drugiego cytatu, pochodzącego prawdopodobnie z zaginionej części *Pamiętnika* Zofii Szymanowskiej, ani też narracji autorskiej, która by ich dotyczyła. Nie znaczy to jednak, że wtedy – tj. według *Katalogu* „w początkach XX wieku” – zapisu tych cytatów tam nie było, jako że na rękopis składają

czas (a było to niedługo przed jego śmiercią, bo zmarł w czerwcu 1926 roku) druga część *Pamiętnika* jeszcze istniała, a tylko starannie ją skrywał (chyba że przed jej zniszczeniem zrobił sobie odpowiednie, z myślą o przyszłych celach, wypisy).

W każdym razie rzecz całą przedstawia on tu więcej niż mętnie. Na domiar bowiem, Zofia Szymanowska przybyła do Mickiewiczów w 1850 roku, nie mogła więc pisać wspomnień z pobytu u nich w roku 1848. Władysław Mickiewicz podaje tutaj, że przybyła w 1847 roku (s. 45). W *Żywocie Adama Mickiewicza* (t. IV, s. 272) pisał, że w marcu roku 1850.

Mylenie tropów w książeczce *Moja matka* posuwa Władysław Mickiewicz jeszcze dalej. Znajdujemy tu przypis (s. 47), który nie mógł nie zwrócić uwagi Boya. W rozprawie *Tajemnice pamiętnika Zofii Szymanowskiej*, w *Brzozownikach*, pisze on najpierw:

Broszura ta stanowi jakby replikę na zatracony *Pamiętnik* Zofii Szymanowskiej (mógł wszak gdzieś istnieć ich odpis!), jest niejako jego sparowaniem. Wł. Mickiewicz mówi tam wiele o Zofii Szymanowskiej, starając się z góry osłabić wagę jej świadectwa (s. 59)<sup>7</sup>.

Po czym przytacza i komentuje wspomniany przypis (znaki zapytania pochodzą od Boya):

Ale jakże sprzecznie z przytoczoną przeze mnie korespondencją i wiadomościami, jakie mamy dziś o tym *Pamiętniku*, brzmi już ten odsyłacz Władysława Mickiewicza:

„Na moje życzenie, pani Lenartowiczowa napisała o domu rodziców. W papierach później znalazłem wydartych kilkanaście stronice (?), które Artur Wołyński złożył podobno (?) w jednej z bibliotek publicznych. Po zgonie Lenartowicza pośpieszyłem do Florencji na życzenie Stanisława Leszczyńskiego, jego spadkobiercy, który nie mógł natychmiast tam wyruszyć. Już znajomi Lenartowicza dobrali się do jego papierów, i może tą drogą ten urywek wspomnień Lenartowiczowej dostał się Wołyńskiemu”.

Otóż wiemy, że Wł. Mickiewicz miał ten rękopis u siebie już w r. 1890... (tamże).

Dodajmy jeszcze uwagę związaną z pierwszym zdaniem przypisu. Jakże miałby Władysław Mickiewicz zwracać się do ciotki z „życzeniem” – przez nią

---

się tylko fragmenty (często zaczynające się i kończące w pół zdania). Tak więc wszystko pozostaje tylko w sferze przypuszczeń. Notatek, brulionu i fragmentarycznego czystopisu *Mojej matki* w Bibliotece Polskiej w Paryżu nie miałam możliwości sprawdzić.

<sup>7</sup> Podobnie odczytywał Boy to, co Władysław Mickiewicz pisał o Zofii Szymanowskiej w *Żywocie Adama Mickiewicza*: „I odnoszę jedno wrażenie. Władysław Mickiewicz uzyskał od Wołyńskiego rękopis pamiętnika swojej ciotki; ale, po pierwsze, nie była to całość (reszta, jak wiemy, była u Kraszewskiego), powtórnie nie mógł mieć pewności, czy nie istnieje gdzieś kopia tego pamiętnika. Całe ustępy w *Żywocie* robią na mnie wrażenie, jak gdyby odpowiedzi na ten pamiętnik; są zarazem jak gdyby dyskretnym odsunięciem pewnych kwestyj, których syn poety nie chce poruszać”. Cytując fragment z *Żywota*... (w t. IV, s. 273), w którym Władysław Mickiewicz pisze o ciotce: „Była to bardzo przystojna i wykształcona osoba, ślicznie śpiewała i grała na fortepianie. Rzadkiej energii i poświęcenia, zbyt szybko sądziła ludzi i gdy raz kogo potępiła, to walczyła z nim namiętnie. Nieprzygotowana do roli, której się podjęła, nie była też w stanie sprawiedliwie ocenić otoczenia poety” – Boy komentuje: „Tłumaczy się wszystko jednym: Zofia Szymanowska nie była towianką. Otóż, z towianizmem nie było pośredniej drogi; albo trzeba było być z nim, albo było się poza nawiasem. «Język Sprawy był jej najzupełniej obcy»” [cytat z *Żywota*..., D. D.] (*Brzozownicy*, s. 64–65).

ulegli spełnionym – by „napisała o domu rodziców”, jeśli w 1854 roku (data napisania, a przynajmniej rozpoczęcia *Pamiętnika*) był nieletnim chłopięciem? I to już wówczas jej niechętnym – jak świadczą jego wyznania w tej książeczce – z racji jej opozycji wobec towianizmu? Przecież właśnie towianizm – z którego jego zdaniem Zofia Szymanowska nie była w stanie nic zrozumieć, który przewyższał jej zdolność pojmowania, jak wielokrotnie, z powodów, o których pisze Boy, insynuuje w tej książeczce – determinował wtedy atmosferę „domu rodziców”. Jakże więc miałby w ogóle chcieć, by to ona dom ten opisała?

Jeśli chodzi o owo pierwsze zdanie, to w przeciwieństwie do pozostałych, trudno domyślić się, po co Władysławowi Mickiewiczowi tak jawnie konfabulacyjne twierdzenie. Po to, że zawsze on, we wszystkim on? Nawet w tym, czego wartość zarazem na tyle niezbyt godnych sposobów dezawuuje?

Jeden z tych sposobów już naprawdę przekracza wszelkie miary. Oto przy jakim fragmencie swojego tekstu głównego Władysław Mickiewicz umieścił przypis, o którym mowa.

Najpierw przedstawia nader znowu mgliste wywody związane z tym, że „kobiety wielkie perturbacje wywołały w Kole”, w szczególności „jedna z najruchliwszych siostr w Kole”, Ksawera Deybel.

Był czas na przykład, że matka moja trzymała bardziej za zdaniem Towiańskiego niż męża, a panna Dejbel przeciwnie. Stąd nastąpił okres, w którym matka moja okazywała nadzwyczajną wyrozumiałość (s. 46).

Wywody te mają najoczywistej, by użyć wyrażenia Boya, sparować część *Pamiętnika* – na wypadek, że kiedyś wyszłaby na jaw w jakimś odpisie – dotyczącą między innymi roli Ksawery Deybel w życiu Adama Mickiewicza. Potem zaś autor książeczki *Moja matka* relacjonuje – równie mgliście – odbytą niegdyś rozmowę z żoną Towiańskiego, niby to o tych samych, ale właśnie nie wiadomo, o jakich sprawach. Wypowiada w tej rozmowie zdanie, „że pewne wysoki, mające za sobą łagodzące okoliczności, dostarczą kiedyś żeru złośliwości ludzkiej” (nie mówi jednak, jakie to były wysoki ani czyje, ani też o jakie łagodzące okoliczności chodzi). Po czym dopełnia:

Na to pani Towiańska odpowiedziała, że miernoty, nie mogąc dorosnąć do wielkiego człowieka, usiłują go do ich własnego poziomu obniżyć, gdyż nie mają z nim nic wspólnego oprócz słabostek (s. 47).

I do tego zdania Towiańskiej, kończącego cały fragment, Władysław Mickiewicz dodaje ów przypis o „wspomnieniach Lenartowiczowej”. To ona więc ma być przykładem takiej szukającej żeru złośliwości ludzkiej. To ona ma być taką miernotą.

Nie, przecież nic takiego nie powiedział!

Skąd aż taka nienawiść – wylana tu milczkiem, chyłkiem – do Zofii Szymanowskiej? Stąd zapewne, że synowi trudno jednocześnie kochać ojca i nienawidzić go (za krzywdy wyrządzone matce: zdaniem współczesnych nam badaczy pewien okres w paryskim życiu Mickiewicza był okresem jego faktycznej bigamii). Tego drugiego uczucia nie może w ogóle dopuścić do swojej świadomości, a sposobem na to bywa skierowanie go ku osobie trzeciej.



Tej właśnie, która dla niego uosabia jego własną, a zaprzeczoną świadomość. „Widziała często rzeczy, które w rzeczywistości nie były”, pisał Władysław Mickiewicz o autorce *Pamiętnika* do Artura Wołyńskiego, starając się uzyskać od niego część, którą ten wówczas miał u siebie<sup>8</sup>. Jakie to były rzeczy?

Prawdopodobnie te, które tak przedstawia Lenartowicz w kolejnym liście do Kraszewskiego, pisanym z Florencji w pierwszej połowie sierpnia 1870 roku:

W *Pamiętnikach* żony mojej, które odczytuję, znajdują się rzeczy (o domu Adama!) skandaliczne – brudy i paskudztwa łajdakierii towiańszczyków, dowody bezzładu, paskudzenia się z nierządnicą Deybel, długa i haniebna historia, która by więcej szkodzić mogła pamięci Adama niż co bądź innego. Moja Najukochońsza Zofia widziała te podłą towianicę i jej z Adamem spółdzone dziecko, widziała traktowanie niegodne siostry itd., itd., i czyste wariactwa Wielkiego Człowieka i to opisuje; otóż o takich rzeczach jeśli można kiedy mówić, to nie dziś, i dlatego całą tę część wyrzucam, równie jak o dzieciach, a zostawię tylko to, co może być drukowane, jej rozmowy z Adamem i jej wspomnienia wyniesione z Polski. Rękopism jest obszerny, na przepisywanie którego ani czasu, ani głowy nie mam, więc tak posłę, jak jest, a Wy róbcie resztę<sup>9</sup>.

W jeszcze późniejszym liście do Kraszewskiego, z 21 listopada tegoż roku, Lenartowicz kolejny raz wraca do treści *Pamiętnika* żony:

*Pamiętniki* Zofii mojej przejrzałem i zobaczyłem, że wyjątki można drukować, ale nie wszystko, a naprzód, że o rodzinie Adama to, co mówi, odnosi się do żyjących Władysława i Maryni Goreckiej oraz do owych domowych brudów, od których Wielki Adam nie był wolny, do dzieci z nieprawego łóża z jakąś bestią towianicą Dajbel itd., które to rzeczy wywłóczyć byłoby niegodnym; a po wtóre, że są tam rozmowy, dialogi z ową Dajbel, które, w miejsce zniechęcenia, prozelitek by narobiły.

Wyjątki wszakże, a mianowicie co do życia tej dziewczyny biednej (Zofii) w kraju i powodu jej wyemigrowania można dać publice. Uciekła, bo nie mogła patrzeć na wieszania braci i jeżeli „Tydzień” przedłuży egzystencję swoją, będziesz je miał, Najtąskawszy Panie Józefie, przesłane<sup>10</sup>.

Około dwudziestu lat później niektóre treści zaginionej części *Pamiętnika* w taki sposób przedstawia – w liście do Władysława Mickiewicza – Artur Wołyński, według którego mowa w niej „o stosunkach braterskich [przekreślone: miłosnych] ojca Pańskiego z jakąś Litwinką, zagorzałą Towianką”:

Stosunki te są opisane nie jako romans Ojca pańskiego z ową Litwinką, ale jako wynik Towianizmu, którego wyznawcy uważali wszystko za wspólną własność. Bratu Adamowi przypadła w udziale owa Litwinka, tak jak inne siostry dostały się innym braciom. Dlatego to nasze

<sup>8</sup> List ten, z 25 listopada 1889 roku, publikuje Boy w *Brzozownikach*, s. 33–34.

<sup>9</sup> List ten opublikował – ale z pewnymi opuszczeniami – H. Biegeleisen w monografii *Żona poety*, s. 101; przytaczam go według wydania: *J. I. Kraszewski, T. Lenartowicz. Korespondencja*. Do druku przygotował i komentarzem opatrzył W. Danek, Ossolineum, Wrocław 1963, s. 183–184. Nie wiadomo, czy opuszczenia w tekście Biegeleisena pochodzą od autora, czy od wydawcy. Na to drugie wskazywałyby listy Biegeleisena do Boya, opublikowane po śmierci uczonego w artykule Boya *Sukursz za grobu* („Wiadomości Literackie” 1934, nr 21, przedruk w: *Brzozownicy i inne szkice o Mickiewiczu*, PIW, Warszawa 1957) i informacje w komentarzu Boya, że z tekstu Biegeleisena, zgodnie z jego obawami, usunięto w druku wiele drażliwych fragmentów (tamże, s. 274).

<sup>10</sup> Wyjątki z tego listu cytuję z rękopisu Biegeleisen, *Żona poety*, s. 102. Tekst przytaczam według wydania: *J. I. Kraszewski, T. Lenartowicz. Korespondencja, op. cit.*, s. 186.

Polki niechętnie przystępowały do Towiańszczyzny i dlatego ś.p. Zofia nie dała się wciągnąć do niej, pomimo długich zachodów i namów różnorodnych.

List Wołyńskiego jest odpowiedzią na ponawiane przez Władysława Mickiewicza starania o uzyskanie wglądu do rękopisu *Pamiętnika* i w związku z tym Artur Wołyński pisze dalej:

Treść niniejszego listu powinna kochanemu Panu wytłumaczyć, dlaczego nie odpisałem na pierwszy list Jego, i dlaczego pod naciskiem natarczywości Jego odpisuję. Teraz muszę Go jeszcze objaśnić, dlaczego nie powierzyłbym do rąk Jego oryginału pamiętników ś.p. Lenartowiczowej, gdyby takowy znajdował się jeszcze w moich rękach.

Ojciec Pański zajmuje podrzędne stanowisko, że tak powiem, jest objaśnieniem w nawiasie obszernego opisu nauki i praktyk Towiańczyków, a zwłaszcza ich sposobu działania i kaptowania sobie zwolenników. Z tego więc względu pamiętniki ś.p. Zofii mają wielkie znaczenie dla naszej emigracyjnej historii i po zawodzie doznanym od ś.p. Kraszewskiego, nikomu bym do rąk nie powierzył rękopisu, a nawet kochanemu Panu, bo Cię ludzie obwiniają, że dokumenta fałszujesz [przekreślone: fabrykujesz] przez obcinanie i [akomodowanie] przerabianie ustępów, które Ci się nie podobają, że dokumenty pożyczone [powierzone] do odpisania zatrzymujesz sobie, a właścicielowi oddajesz udatne facsimilia z nadwyrażonym tekstem, [że z pominięciem prawdy pisząc panegiryki swego ojca, zamilczasz o zasługach innych], że w twoich publikacjach naciągasz jedne fakta, inne zupełnie pomijasz milczeniem, aby tym sposobem podnieść zasługi rodzica swojego. [...]

Boy, który w *Brązownikach* (s. 35–37) ogłosił ten list z rękopisu w *Ossolineum*<sup>11</sup>, zaznacza:

Cytowany przeze mnie list Artura Wołyńskiego jest to brulion, pełen przekreśleń i poprawek. Widocznie ciężko szło Wołyńskiemu wobec Władysława Mickiewicza sformułować te zarzuty i dać odmowną odpowiedź na żądanie tak z punktu widzenia syna uprawnione, a tak słuszny budzące niepokój ze stanowiska nauki i prawdy. Nie wiemy, czy Wołyński ten list wystąpił i czy w tej formie. W każdym razie istnieją dowody, że ostatecznie Wołyński uległ naleganiom Władysława Mickiewicza i że mu oddał szacowny dokument, jak o tym świadczą te urywki z trzech listów Wł. Mickiewicza do Wołyńskiego (s. 37).

Następują cytaty, a po nich podsumowanie ówczesnych poszukiwań Boya:

Zatem, Władysław Mickiewicz wygrał partię; dostał do rąk upragniony rękopis. Co się z nim stało? Czy obawy Wołyńskiego okazały się usprawiedliwione? Tyle jest pewne, że słuch o tym rękopisie zaginął; bezcenny dokument dla naszej wiedzy o Adamie Mickiewiczu i historii towianizmu przepadł. Chyba żeby gdzie był w prywatnych archiwach rodzinnych? Ocalała tylko część, która pozostała w rękach Kraszewskiego i której Wł. Mickiewiczowi nie udało się dostać. Tę znaleziono w puściznie po Kraszewskim, którą nabyła w całości Biblioteka Narodowa w Warszawie (s. 38).

I oto jesteśmy przy owej pierwszej części. O ile wiem, nikt nie skupił na niej uwagi jako na tekście mającym samoistną wartość pisarską – niezależną od takich czy innych związków dalszej części z biografią Mickiewicza.

Z uwag Boya warto jeszcze odnotować jego przekonanie o bezinteresowności Zofii Szymanowskiej jako autorki:

Ale wróćmy do pamiętnika i niech czytelnik osądzi. Młoda i samodzielna panna przybywa do domu poety, dla którego przejęta jest głębokim kultem; spędza tam kilka lat i pisze *Pamiętnik*,

<sup>11</sup> Tutaj cytuję ten list według tekstu opublikowanego przez Biegeleisena, *Żona poety*, s. 105–106, bo Biegeleisen przytacza go wraz z wyrażeniami przekreślonymi.

nie przeznaczony do druku, a przynajmniej nie za jej życia; zatem, jeżeli narażony – jak wszystko co ludzkie – na omyłki, to w każdym razie bezinteresowny. Mówi o tym, na co patrzała własnymi oczami. Oczywiście, nie zwalnia to od obowiązku krytycyzmu, ale jeżeli to nie jest ważki dokument, to, dalibóg, nie wiem, co nim będzie? (s. 179).

Warto też przypomnieć, jak to na zarzut jednego z ówczesnych brązowników, że uwagi Zofii Szymanowskiej w *Pamiętniku* o zaniedbanym wychowaniu dzieci Mickiewiczów to „absurd”, Boy odpowiada (s. 185–186) przytoczeniem takich samych uwag w tej kwestii, jakie znajdujemy u Władysława Mickiewicza w jego *Żywocie Adama Mickiewicza*...

„Natura zamknięta w sobie, skłonna do refleksji i do smutku”, pisał Boy o autorce *Pamiętnika*, oddając wrażenie, jakie odniósł z lektury zachowanej części.

„Nie zaznała wesołości, była zamknięta w sobie i smutna”, charakteryzował Zofię Szymanowską Henryk Biegeleisen w pierwszych zdaniach książki *Żona poety*, gdzie wydobył na światło, w tym samym czasie co Boy, ale niezależnie od niego, obszerny materiał rękopiśmienny – głównie korespondencyjny, przede wszystkim pochodzący z korespondencji Teofila Lenartowicza – który ukazał obraz tej zapomnianej postaci<sup>12</sup>.

---

<sup>12</sup> Pierwsze zdanie pracy Biegeleisena brzmi: „Spróbuję rzucić na tło literackie sylwetkę artystki, niepospolitej kobiety, patriotki, wychowawczyni córki Adama Mickiewicza a małżonki i towarzyszkii niedoli Teofila Lenartowicza” (*Żony poety*, s. 1). O perypetiach wydawniczych tej pracy, włącznie z ingerencją wydawcy w jej tekst, pisze Boy-Żeleński we wspomnianym artykule *Sukursza grobu*. Jak dalece osoba Zofii Szymanowskiej jest obecnie zapomniana, świadczy fakt, że nie znalazła się w wydawanej w ostatnich latach Wielkiej Encyklopedii PWN; dopiero mój artykuł *Błędy i braki w Wielkiej Encyklopedii PWN* („Twórczość” 2005, nr 5) spowodował, że hasło jej poświęcone włączono do *Suplementu*. Szczęśliwie hasło „Lenartowiczowa Zofia, z domu Szymanowska, malarka”, z wykazem zachowanych dzieł i bibliografią czasopiśmienniczą z epoki (autorka: A. Melbechowska-Luty) zawiera *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.). Malarze, rzeźbiarze, graficy*, tom V, Wydawnictwo KRAĠ, Warszawa 1993. Pojawił się tu jednak błąd: podano, że Zofia Szymanowska „pozostawiła dwa pamiętniki” i że drugim jest tekst *Z zapisków emigrantki*, w którym autorka „występuje pod imieniem Felicji”. Tymczasem, jak już pisałam, jest to fikcja powieściowa. Tę błędną informację podano najwidoczniej za Biegeleisem, który publikując ów tekst z rękopisu, uznał go za rodzaj wspomnień (*Żona poety*, s. 121), prawdopodobnie dlatego, że niektóre elementy tej powieści mają charakter zbliżony do autobiograficznego (narracja w pierwszej osobie, pewne cechy głównej bohaterki). Jeśli chodzi o prace literackie Zofii Szymanowskiej opublikowała ona też przekład na język włoski powieści Kraszewskiego *Emisariusz*, czego w haśle nie odnotowano. H. Biegeleisen w *Bibliografii* sporządzonej w pracy *Lirnik mazowiecki. Jego życie i dzieła. W świetle nieznannej korespondencji poety*, Warszawa 1913, s. 315, podaje taki zapis wydania książkowego (jak wynika z listów Lenartowicza do Kraszewskiego, było też przynajmniej jedno wydanie czasopiśmiennicze): *La spia. Rimembranza dell' anno 1863*. Di B. Bolesławita. Tradotto del Polacco da S[ophia] L[enartowicz], Firenze 1871 (Lenartowicz żalił się Kraszewskiemu, że tytułowego „emisariusza” na „szpiega” zamienił wydawca). W haśle tym jest jeszcze inny brak. Z rękopiśmienniczej korespondencji Zofii Szymanowskiej wymieniono tylko listy znajdujące się w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, podczas gdy zachowały się one jeszcze w kilku bibliotekach krajowych i w Bibliotece Polskiej w Paryżu. O wspomnianym przekładzie włoskim i o fragmencie powieściowym nie ma wzmianki w haśle „Szymanowska Zofia” (autorka: A. Witkowska) w publikacji: J. M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*, Horyzonty, Warszawa 2001, może

Skłonność do refleksji nadaje właśnie taką wartość ocalałym stronicom *Pamiętnika*.

Smutek Zofii Szymanowskiej, głęboki smutek, a co najbardziej zastanawiające, smutek od najwcześniejszego dzieciństwa – bo tak ukazuje to, jak zobaczymy, *Pamiętnik*, smutek, który w latach dziecięcych doprowadził aż do tego, że jak gdyby zamarło w niej życie, rzeczywiście tworzy stałe, nieustępliwe tło jej egzystencji. Toteż budzi równie głęboką, ludzką potrzebę zrozumienia. Próbie takiego zrozumienia poświęcone będą dalsze części mojej pracy, w których wykorzystam też pozostające dotąd w rękopisie listy Zofii Szymanowskiej<sup>13</sup>.

Danuta Danek

#### ZOFIA SZYMANOWSKA'S MEMOIRS

##### Summary

This article deals with the extant portion of the *Memoirs* of Zofia Szymanowska's *Memoirs*, one of the unjustly marginalized texts which deserve a place in the history of Polish literature. Zofia Lenartowiczowa, née Szymanowska (1825–1870) was a painter and step-sister of Celina Mickiewicz, wife of the celebrated Romantic poet. She wrote her *Memoirs* in 1854. Its extant part was published by Tadeusz Boy-Żeleński in *Brazownicy* in 1930. While working on a reconstruction of the complex history of the manuscript he became convinced that the missing parts had been either removed or destroyed by Władysław Mickiewicz. The poet's son, Boy-Żeleński alleges, may have wanted to suppress his aunt's testimony of the atmosphere and personal relations in the Mickiewicz family at the time when it came under the influence of the mystic Andrzej Towiański. In consequence, virtually all critics have been tantalized by the lost portions of the manuscript, while the extant part, which contains the author's psychological self-portrait based on her childhood memories, is still waiting for a thorough analysis and interpretation.

dłatego, że zgodnie z charakterem tej publikacji, poświęcone jest niemal wyłącznie temu, co wiąże się z osobą Mickiewicza; w takim razie jednak brakuje informacji, że Zofia Szymanowska jest autorką kilku portretów Mickiewicza (jeden z nich współcześni uważali za najlepszy z wszystkich malarskich wizerunków poety, jakie wtedy znano), jego żony i dzieci.

<sup>13</sup> W związku z częścią powyższą dodaję uzupełnienie dotyczące tego, ile fragmentów zaginionej części *Pamiętnika* znamy, nie wiedząc wszakże, w jakiej mierze są autentyczne. Boy zwrócił uwagę na jeden, wyżej wysuwam przypuszczenie co do drugiego. Znamy jednak prawdopodobnie jeszcze trzeci, bo jak słusznie zauważa K. Kostenicz w *Kronice życia i twórczości Mickiewicza*, t. IX: *Ostatnie lata Mickiewicza*, s. 55, fragment wypowiedzi Władysława Mickiewicza z jego czasów szkolnych (o przykrościach, jakie go spotkały ze strony kolegów w szkole polskiej z powodu towianizmu ojca), cytowany w *Żywocie Adama Mickiewicza...*, t. IV, s. 275 i opatrzony adnotacją: „Z dziennika Zofii Szymanowskiej”, pochodzi zapewne z jej *Pamiętnika*.